

# Simon Vélez — rebeliant

**Pierwszy raz ujrzałem go, gdy otoczony był przez krąg dziennikarzy i poważnych osobistości. Wydawało mi się, że czuł się nieco zmieszany w sztucznej oficjalnej atmosferze. Miałem wrażenie, że nudziły go salonowe rozmowy na temat sztuki. W czasie przemowy i wykładu tracił oficjalny ton i zaczynał żartować. Zapominał nazwiska prezesa japońskiego stowarzyszenia bambusowego, którego cytował i bezpardonowo rozbroił sytuację: „pamiętam tylko, że nie nazywał się Alzheimer”.**

Dużo lepiej czuł się wśród młodzieży lub — jeszcze lepiej — na placu budowy, przy swoich robotnikach. Mimo pełnego wykształcenia architektonicznego i doświadczenia kilkudziesięciu poważnych budowli nie ma biura... mało tego, nie ma nawet rysunków do swoich budynków! Nie mówię o renderingach czy komputerowych animacjach; Simon w swej praktyce zignorował jakiegokolwiek kreślenie planów i przekrojów. W przeciwieństwie do architektów, którzy są niewolnikami biur, jest on — na wzór średniowiecznych mistrzów lub Antonia Gaudiego — zawsze obecny na budowie. Jego plany architektoniczne to narysowane w zeszycie w kratkę odręczne rysunki. „Format A4 jest jak najlepszy, bo zawsze można go schować do torby” — mówi. Chociaż zaprojektował również klasyczne budynki, to uwagę wszystkich przyciągnęły przede wszystkim jego budowle z bambusa. Ze względu na stosowanie właśnie tego materiału jest traktowany w ojczystej Kolumbii — co sam mówi — jako „Tarzan architektury”. Kolumbijska nieustabilizowana sytuacja polityczna, walki z partyzantami i mafią narkotykową spowodowały, że wobec ogólnego bezprawia prawo budowlane traktowane jest również z przymrużeniem oka. Chociaż więc bambus oficjalnie nie został uznany jako materiał budowlany, domy z niego wciąż powstają. Simon śmieje się, gdy pytam o zezwolenia na budowę. „Nawet nie próbuję o nie prosić, bo bym ich nigdy nie dostał” — odpowiada.

Mówi o sobie, że jest architektem-hipisem, architektem-anarchistą. Jeśli nawet Simon Vélez to po części rebeliant, artysta i wodzirej, to na budowie staje się inżynierem. Mówi o statyce, przenoszeniu obciążeń, o rozciągających i ściskających siłach. Zaczyna budowę od konstrukcji modelu, który przez cały czas stoi na budowie i w razie potrzeby jest modyfikowany.

Zauważony został w 1997 roku na konferencji UNESCO w Wietnamie, gdzie przykłady jego budynków zdominowały obrady. Nic dziwnego — było na co zwrócić uwagę. Ponad sto wyśmienitych budowli, pomiędzy którymi były mosty, domy mieszkalne, czterdziestometrowe wieże widokowe, budynki gospodarskie, trzydziestometrowe łuki z przestrzennych bambusowych kratownic.

Jak przystało na Latynosa, lubi mówić o winie: „To ważny budowlany materiał i nie powinno go zabraknąć na budowie”. I o miłości: „Martin! — zaczepia mnie akcentując moje imię po hiszpańsku na ostatnią sylabę — pamiętaj, zawsze bądź uprzejmy dla dziewczyn, bo jak nie będziesz, to się one zaczną w tobie zakochiwać” — i śmieje się od ucha do ucha. Jego niespożyta latynoska energia powoduje, że wydaje się czasem być nastolatkiem...

## trzecia generacja awan'gardzenia

Simon Vélez urodził się w kolumbijskiej miejscowości Manizales w rodzinie z architektonicznymi tradycjami. Jego dziad i ojciec byli architektami; ten ostatni miał tyle szczęścia, że dane mu było studiować w Waszyngtonie w czasie gdy wykładali tam Marcel Breuer czy Walter Gropius. Był to czas wojny. Wielu architektów przeniosło z Europy nowe idee. Simon z dumą opowiada o ojcu należącym do przedwojennej awangardy i o jego domu, który był ponoć pierwszym budynkiem w stylu Bauhausu w Kolumbii. Po wojnie jego rodzina zubożała i Simon studiował w Bogocie. Były to czasy gdy, jak twierdzi, „idee modernistyczne stały się niepodważalną religią i bezmyślnie zaczęły być kopiowane w postaci kiepskich imitacji”. Zniechęcony do plagiatów europejskich stylów Simon Vélez zaczął zwracać się ku naturze. Wtedy to jeden z jego przyjaciół zaproponował mu zaprojektowanie stajni. Ponie-

waż na działce rosło dużo bambusa, postanowił ten materiał wykorzystać. Tak się zaczęła ta bambusowa przygoda. Wymyślił wtedy i opracował nową technikę jego łączenia, która miała nie tylko tę zaletę, że była silniejsza niż jakiegokolwiek inne, ale i tę, że mogła być wykonywana bez użycia specjalnych maszyn. Każdy z kolejnych projektów pokazywał możliwości leżące w tym niedocenianym materiale.

## 100 lat samotności betonu na budowach... i w głowach

Bambus był materiałem znanym w Kolumbii od dawna. Ta tania „trawa” o sztywnych łodygach średnicy 7–15 centymetrów nadawała się doskonale do budowy. I, paradoksalnie, właśnie dlatego niechętnie jest stosowana. Przed stu laty ogromna większość domów w rodzinnej miejscowości Véleza miała szkielety z bambusa. Pomiedzy filarami stosowano materiał wypełniający pod postacią bambusowej plecionki otynkowanej gliną z dodatkiem krowiego łajna. W miarę rozszerzania się mody na nowoczesność powstawały coraz częściej betonowe domy. Stały się one poniekąd również symbolem statusu, bowiem beton w Kolumbii to materiał kosztowny. Stosowanie go wcale nie musiało być rozsądne, ale stanowiło o zamożności. Starych bambusowych domów zaczęto się wstydić... nie mówiąc o krowim dodatku, który już zupełnie nie licował z nowoczesnością. Wstydlivej domieszki zaczęto się pozbywać. Skutek był oplatany, bowiem dodatek krowiego lub końskiego łajna (co — dodajmy na marginesie — potwierdzają najnowsze badania niemieckich naukowców z instytutów budowlanych w Kassel i Darmstadt) zawiera jony, które zmieszane z gliną czynią ją wodoodporną. W ten sposób wiele budynków zostało zniszczonych. Mimo wysokich kosztów, normą stały się betonowe domy. Jakkolwiek było to irracjonalne, przez sto lat zdominowały środkowo-amerykańskie place budowy.

Pewien architekt pytany o dobrą architekturę odpowiedział, że nie ma recepty, a jedyne co może zalecić, to noszenie czarnego kapelusza. W gruncie rzeczy smutne to stwierdzenie. Simon nosi kapelusz (nie czarny, ale z ogromnym rondem), a buduje właśnie po to, by dać przykład.



po lewej:  
— Simon Vélez w Boisbuchet,  
fot.: Marcin Mateusz Kołakowski  
— wioska kolumbijska zbudowana z bambusa;  
takie wioski powstają czasem spontanicznie,  
w parę dni i są tą kulturą i tradycją  
budowlaną, z której wyrósł Simon  
(źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design  
Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)



# i inżynier

## psychosomatyczne choroby architektury

Zaczynając budować z bambusa Simon odszedł od głównego nurtu architektury światowej i zaczął jednocześnie pisać kolejne rozdziały tradycji budowlanej swojego kraju. Po wielkim trzęsieniu ziemi w swoim mieście, które pamięta, wszystkie betonowe domy legły w gruzach, a zachowały się stare bambusowe, ukazując nie tylko wytrzymałość, ale i elastyczność materiału. Do dziś powstaje wiele budynków z bambusa — są to jednak przeważnie domy najuboższych, slumsy i dziko powstałe miasteczka. Simon pokazuje mi zdjęcie, gdzie całe wzgórze oblepione jest bambusowymi chatami. „To, widzisz, jest tradycja, z której pochodzę. Tego typu dom możesz zbudować w jeden dzień. To co widzisz na zdjęciu, to prawdopodobnie jedno z miasteczek, które bez zezwolenia dziko powstało nocą. Jednak widzisz tu i tu, i tu — mówi wskazując niektóre z domów z białymi ścianami — niektórzy przebudowują już domy albo okładają betonem na znak statusu. Wstydzą się”.

Psychologiczne terminy można by stosować do architektury. W tym wypadku mielibyśmy do czynienia z klasycznym przykładem kompleksu niższości, który chce być kompensowany naśladownictwem. Jak podają psychologiczne podręczniki, skutkiem takiego kompleksu jest nieumiejętność znalezienia własnej tożsamości, a przez to chroniczna depresja. Można by tu łatwo dać parę przykładów z polskiego podwórka, ale wiem, że Czytelnicy A&B i tak je znają. Co ciekawe, psychologowie jednomyślnie twierdzą, że terapią w sytuacji braku wiary w siebie może być miłość (proszę przejrzeć na przykład podręczniki Kępińskiego).

## bambus da się kochać

Tak można by powiedzieć stosując psychologiczny język do „psychosomatycznych chorób w architekturze”. Vélezowi zaczęła przyświecać idea zrehabilitowania tego materiału przez pokazanie jego piękna i możliwości. „Jeśli ludzie zaczną kochać ten materiał, zaczną lepiej budować i zaczną kochać miejsce, w którym mieszkają”. W Kolumbii naśladowując europejskie wzorce, tradycja ta jest wciąż niezbyt bogata. Być może, na psychosomatyczne problemy lekarstwem

może być właśnie miłość, którą propaguje Simon Vélez. By dawać jednak przykład i przekonać do czegoś nowego (nawet jeśli w istocie jest stare), nie wystarczy pokazać, że to jest dobre; trzeba pokazać, że jest bardzo dobre!

## imponować — nie wywyższać się

Budynki Simona na pewno mogą imponować i jest to po części ich cel... po części zaś oddają ekstrawertyczny charakter autora. Przy pierwszym spojrzeniu rzucają się w oczy charakterystyczne dachy z dużymi okapami. Sam mówi o sobie, że jest architektem dachów i żartuje, że najpierw projektuje dach, a potem to, co pod nim. Powtarza, że dach wyraża indywidualność mieszkańców, bez jednoczesnego wywyższania się. Często dachy są poniekąd symbolem kultury. Wielkie dachy są bardzo charakterystyczne dla Kolumbii znanej z ulewnych deszczów; okapy chronią wrażliwe na wilgoć bambusowe ściany. Simon Vélez akcentuje dachy jednak bardziej niżby to było konieczne z praktycznych powodów pokazując możliwości tego zapomnianego, nielubianego materiału. Wystarczy chociażby spojrzeć na niewielki budynek portierni w kondominium w Giradot, by zrozumieć, że pragnienie pokazania możliwości bambusa było jedną z przyczyn dla których dach jest co najmniej połową całego budynku. Był to jeden z pierwszych budynków Véleza, za nimi przyszły kolejne i to z coraz bardziej odważnymi konstrukcjami. Również dom w Manizales eksponuje bambus w daleko wysuniętych okapach oddając godność temu materiałowi, nazwanemu materiałem dla biednych.

Okazało się, że wcale tak być nie musi. Simonowi Vélezowi udało się przekonać kilku powszechnie szanowanych Kolumbijczyków, by swój dom wybudowali z tego materiału. (Jak powtarza, nigdy nie udało mu się to z nowobogackimi). Efekty były imponujące: hacjenda w La Pintada czy też dom w Manizales musi najbardziej sceptycznych przekonać, że — jak to mawia Simon — bambus jest materiałem *high-tech*... tyle że wprost z natury. Imponujące zastrzały i podciągi nie ustępują urodą stalowym i żelbetowym konstrukcjom. Jednocześnie ukazują wyższość, którą odkryć możemy zarówno w naturalnej fakturze,

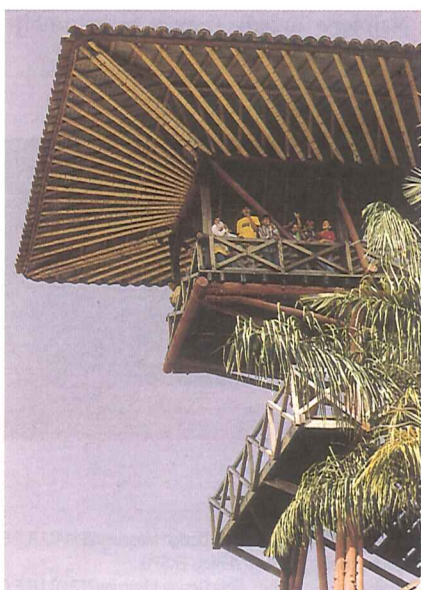
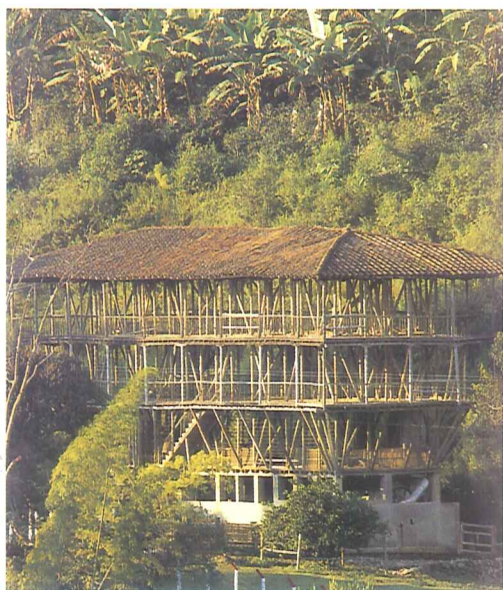
kolorze, jak i przede wszystkim w przyjaznej dla środowiska technologii.

Niektóre budowle Simona Véleza, takie jak dom nad brzegiem Atlantyku czy dom na wyspie Rosario, w swej nierealnej lekkości dorównują (o ile nie przewyższają) wiele ze współczesnych budowli. Co odpowiedzą teraz ci, którzy wciąż natrętnie próbują nam wpierać, że tylko dzięki błogosławieństwu współczesnej techniki stali możemy osiągać godną nowoczesności lekkość? Otóż coś tu jest nie tak, skoro Vélez bez pomocy jakiegokolwiek dźwigu wraz ze swoimi robotnikami buduje czterdziestometrową wieżę widokową, coś czego nie powstydziłaby się może i Hadid (gdyby nie miała takiej awersji do symetryczności). Simon bowiem nigdy nie projektuje skomplikowanych rzutów. Sam się określa jako spadkobiercę Palladio, jego spokojnych symetrycznych rzutów. „Dlaczego organiczność musi oznaczać dziwne kształty — pyta — przecież w naturze prawie wszystko jest symetryczne”.

Simon Vélez ma również swoją teorię na temat betonu. Mówi, że w paradoksalny sposób to, że żelbet ma prawie nieograniczone możliwości stało się jego słabością. „Tam gdzie materiał nie wykazuje granic, zetraca się język architektury...” — twierdzi i trudno mu po namyśle nie przyznać racji.

Jednocześnie wcale nie jest fanatykiem bambusa. Co prawda najczęściej używa najpopularniejszego kolumbijskiego gatunku *Guadua Angustifolia*, stosuje jednak również inne materiały, nie unikając najtańszych gatunków drzewa i łożdąg wielkich słoneczników *arboloco*, a nawet takiego drzewa jak *balsa*. Twierdzi, że jeśli w naturze roślina jest w stanie utrzymać się sama, to już znaczy, że jest konstrukcyjna. Używa on również betonu zarówno do łączów jak i fundamentów. Nonsensem jest nazywanie architekta ceglanym, stalowym, betonowym czy bambusowym. Na zarzuty ekologów, że beton jest niedobry dla środowiska odpowiada ze swoją latynoską przekorą: „w tygodniu trzeba być sześć dni dobrym, a siódmego złym”... po namyśle dodaje: „a nie na odwrót”.

Simon Vélez w swoim oryginalnym i bezprzemyślnym podejściu do materiałów budowlanych dochodzi czasem do wynajdywania zaskakują-



po lewej i poniżej:  
— budynek służący przechowywaniu kawy w Kolumbii — tradycja architektury Véleza (źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)  
— wieża widokowa w Parque de la Cultura Cafetera w Montenegro (Kolumbia), 1993 (źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)  
— dom Luis Salazar w Manizales (Kolumbia), 1984–1987 (źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)

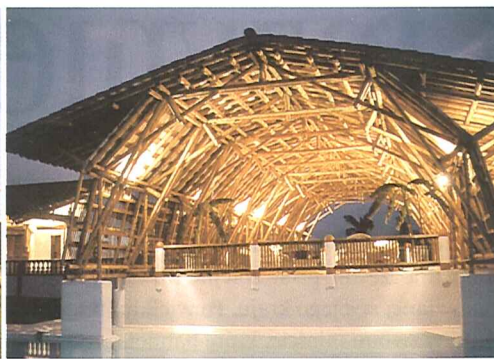




dom wiejski na hacjendzie Maraton, La Pintada, Kolumbia,  
archiwum Simona Véleza



dom wiejski w Manizales, Kolumbia,  
archiwum Simona Véleza



dom wiejski w Manizales, Kolumbia — konstrukcja,  
archiwum Simona Véleza

cych technologii. Na przykład, by oksydować miedziany dach galerii w Bogocie, uciekł się do niezwykle skutecznej techniki traktowania miedzianego dachu... uryną, którą pewnej nocy, na owym dachu, wraz z brygadą swoich robotników pozyskał, w sposób nie wymagający jakichkolwiek skomplikowanych technicznych opisów. Czy ktoś zna przykłady bardziej ekologicznych technologii? Ponoć patyna dachu galerii zielenieje pokazowo ku chwale architekta-hipisa.

### europiejscy sprzymierzeńcy

Europejska przygoda Simona była logiczną konsekwencją jego patriotycznych idei dawania przykładu w swoim kraju. Bo jeśli Kolumbijczycy zapatrzeni w Europę zobaczą, że na Starym Kontynencie docenia się ich tradycje, czyż nie będzie to najlepszym lekarstwem na kompleks niższości? Dlatego Simon chętnie przystał na współpracę z Jeanem Dethierem — dyrektorem paryskiego Centrum Pompidou do spraw architektury, a następnie z niemieckim Vitra Design Museum organizującym doroczne warsztaty. Rezultatem tych ostatnich były pierwsze europejskie realizacje Simona. Jednym z nich stał się ciekawy dom, który przy niezmiernie niskich kosztach budowy (około pięć tysięcy dolarów) oferuje sześćdziesiąt metrów kwadratowych na dwóch piętrach. W tym roku warsztaty w Vitra Design Museum mają stać się jednocześnie przykładem intensywnej współpracy Simona z francuskim instytutem CRATerre w Grenoble w celu opracowania technologii zmodyfikowanej gliny jako wypełnienia dla konstrukcji Véleza.

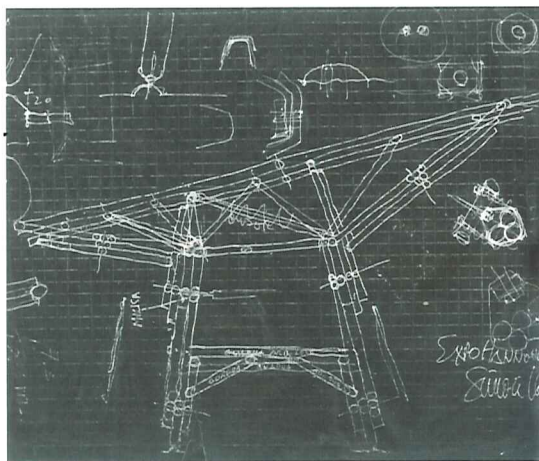
### ZERI

Kulminacją europejskich dokonań Simona stała się jednak wystawa EXPO w Hanowerze. To wydarzenie zdążyło obrosnąć już legendami i ma swoją dosyć ciekawą historię, którą chcę wspomnieć. Günter Pauli jest założycielem i głównym

ideologiem ZERI (Zero Emission Research Initiatives) — inicjatywy, której celem jest promowanie przemysłu bez odpadów. W czasie jednej z podróży po Ameryce Południowej Pauli nawiązał kontakt z Simonem Vélezem. Skutkiem tego spotkania stała się propozycja budowy pawilonu na EXPO. Był w tym pewien hak, ten mianowicie, że Simon Vélez miał pracować charytatywnie. Nie tracąc jednak duszy marzyciela Simon zgodził się, ale tu problemy się dopiero zaczęły. Niemiecka biurokracja nie była bynajmniej zachwycona projektem nie uznanego nawet we własnym kraju „dzikiego architekta” z Trzeciego Świata. Pretekst do odrzucenia projektu był prosty. Dla biurokratów niemieckich (zresztą tak jak dla wszystkich biurokratów świata) istnieje tylko to, co ma odnośniki w normach i paragrafach. Ponieważ jednak do tej pory nie powstał żaden budynek z tego materiału w Niemczech i nie ma na ten temat żadnych norm, nie można budować z materiału, którego nie ma. Reakcja Güntera Pauli była dyplomatyczna. Zapytał, czy nie jest to „politycznie niepoprawne” zapraszać do Niemiec architektów z całego świata, nie biorąc pod uwagę specyfiki regionalnej, która ponoć miała być istotą tej światowej wystawy? Jeśli zatem Niemcy nie mają wystarczającej wiedzy na temat bambusa, Kolumbia chętnie im pomoże i podzieli się swoimi doświadczeniami. Niemieccy urzędnicy byli jednak nieprzejednani. Ostra wymiana listów trwała parę tygodni, aż doszło do dziwnego kompromisu. Aby zbudować pawilon w Hanowerze, trzeba było dla niego specjalnie stworzyć niemieckie przepisy. Postanowiono dokonać tego budując model 1:1, czyli po prostu identyczny budynek w Kolumbii, który mógł zostać zbudany przez niemieckich inżynierów.

Dla Simona było to ciekawe doświadczenie. Po raz pierwszy solidnie, z „niemiecką pedanterią” dokonane zostały obliczenia dotyczące jego budynków. Najpierw urzędy (nawet te kolumbij-

skie) uznały, że budynek Simona Véleza w tej formie nie jest możliwy do zbudowania. Mimo tego werdyktu Simon wraz ze swoimi robotnikami zbudowali ów prototyp i zaprosili grono specjalistów z Niemiec. Przybył profesor Aicher ze stuttgartckiego Otto-Graf-Institut, inżynier Klaus Steffens z Hanoweru, a z instytutu w Bremen — profesor Klaus Steffens (który stał się słynny dzięki przebudowie berlińskiego Reichstagu) oraz szereg innych niemieckich specjalistów. Spowodowało to niemałe poruszenie w kolumbijskich kręgach i ponoć od tego czasu w kolumbijskim slangu pojawił się nowy zwrot: *deutsche Behörde* (niemieckie urzędy). Tymczasem niemieccy naukowcy zostali ujęci pragmatyzmem i osobowością Simona. Zaś wyniki eksperymentów zaskoczyły nawet samego autora. Konstrukcja wykazała niezwykle elastyczność i wytrzymałość, szczególnie ważną dla terenów sejsmicznych. Okapy wysunięte na 7,5 metra przy obciążeniu trzech ton wygięły się nie, jak podejrzewano, ponad dwadzieścia milimetrów, lecz jedynie cztery milimetry. Testy na wytrzymałość obciążenia wiatrem i śniegiem zawarte w raporcie Klausa Steffensa wykazały bardzo dobre współczynniki wytrzymałości przy niezwykle ekonomicznym wykorzystaniu materiału (poszukujących dokładnych wyników i liczb odsyłałam do raportu; tutaj podam jedynie, że wytrzymałość dachu z uwzględnieniem współczynnika bezpieczeństwa wynosiła 0,375 kN/m<sup>2</sup> plus ciężar własny; zaś dla empor obciążenie dynamiczne wraz ze współczynnikiem bezpieczeństwa: 2 kN/m<sup>2</sup> wraz z ciężarem własnym). Gdy po powrocie niemieccy inżynierowie wystosowali jednoznacznie pozytywną ekspertyzę, niemieccy urzędnicy musieli skapitulować. Wiosną 2000 roku przywieziono do Hanoweru 3 500 rur kolumbijskiego bambusa. Czerdziestu robotników rozpoczęło pracę wraz z Simonem, który swoim zwyczajem nie opuszczał placu budowy.



po lewej i powyżej:  
— szkic Simona na kartce A4  
(źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)  
— kolumbijski prototyp pawilonu ZERI na EKSPLO  
(źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)



budowa pawilonu na wystawie EXPO w Hanowerze  
(źródło: „Grow Your Own House”, Vitra Design Museum/ZERI/C.I.R.E.C.A.)

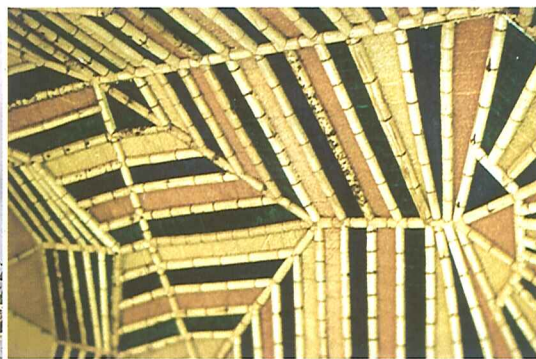




dom portiera w kondominium w Girardot, Kolumbia,  
archiwum Simona Véleza



dom na Islas del Rosario (Morze Karaibskie), Kolumbia,  
archiwum Simona Véleza



dom wiejski w Sesquile, Kolumbia — konstrukcja dachu,  
archiwum Simona Véleza

## Simon Vélez—a rebel and an engineer

Lokalizacja znajdowała się w reprezentacyjnym miejscu tuż obok pawilonu japońskiego — było to czasem przyczyną żartów. Na przykład Japończycy do mierzenia poziomu dumnie używali GPS (dla nieorientowanych, jest to urządzenie podające położenie korzystając z techniki satelitarnej). Robotnicy Simona stosowali zaś gumową rurkę napelnioną wodą, która po dwóch stronach zawsze ma ten sam poziom, o czym wiemy z pierwszych lekcji fizyki. Japońskie GPS jak na złość raz po raz się psuło, podczas gdy ziemiska grawitacja i gumowa rurka działały bez zarzutu: „Nie zwracaj gwiazdom i satelitom głowy, jeśli możesz zrobić to samo za dwie marki niemieckie” — śmieje się Simon.

Budynek ma kształt grzyba, co jest symbolem ZERI. Naturalne arkady wyginają się tworząc rodzaj ostrołuku. Jest to kolejny z nowatorskich pomysłów Simona: w tym wypadku wykorzystał naturalne zakrzywienie bambusowych korzeni. Dwukondygnacyjną przestrzeń otaczają nie tylko bambusy, ale i kolumny z taniego czerwonego drzewa czusku. A jako podciąg dla bambusowej podłogi Simon zaproponował przekrojone na pół łodygi słonecznika. Detale, poczynawszy od łączenia filarów z kulistymi fundamentami, jak krzaczasto krzewiące filary, to nie tylko błyskotliwa inżynierska myśl, ale również poetycka interpretacja przestrzeni, którą Simon Vélez nazywa organiczną. Ciepłe barwy bambusa, subtelność i logika przywodzą na myśl mistykę gotyckich katedr. Gdzieś istnieje związek pomiędzy wzniosłymi architekturami... Ta nić, która je łączy to ani technika, ani styl, ani renoma architekta, ani cena materiału.

**Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI**

*He seems to feel better among young people than in any official ambience, better yet: on the construction site. Despite his complete architectural education and considerable experience, he does not have an office. Much like the medieval masters, he is always on site. He makes structural drawings for the construction workers on the spot, when needed. He has designed classic buildings, but he made a name for himself creating bamboo structures, declaring war to psychological complexes and official fashion which still underestimates bamboo. Initially, he was dubbed 'the Tarzan of architecture', or a 'hippie architect', but the sheer bulk of his life's work and the quality of his projects just had to change this opinion.*

*Simon Vélez—a rebel, an artist, a master of ceremony, and an engineer—all in one. His is a personality in which the artist's character cannot be separated from that of his works*

*He gained some publicity for the first time during a UNESCO conference where the session was dominated by the examples of his buildings (bridges, residential houses, forty-metre-tall towers, service buildings, truss arches).*

*Simon Vélez was born in Manizales, Colombia, in a family of architects. Discouraged by the plagiarisms of European styles, Simon Vélez turned towards nature. He used to say "reinforced concrete has unlimited possibilities, and where the material has no limits, the language of architecture just fades away." He developed a new technique for joining bamboo, stronger than any before it and one that could be easily used. Each consecutive project demonstrated the potential latent in the Colombian Guadua bamboo. Modernist fashion replaced this material with concrete which for, a hundred years, ruled on the construction sites... and in the minds of the Colombian 'mainstream'.*

*Bamboo is often associated with poverty and backwardness. To use the language of the psychologists, such a view is a kind of inferiority complex, compensated by imitation—and this leads to the loss of one's own identity. Psychologists claim that love is the therapy for this ailment. It is love that is being inspired by Simon's*

*buildings; he says: "If people begin to love this material, they will begin to build better and they will begin to love the place where they live."*

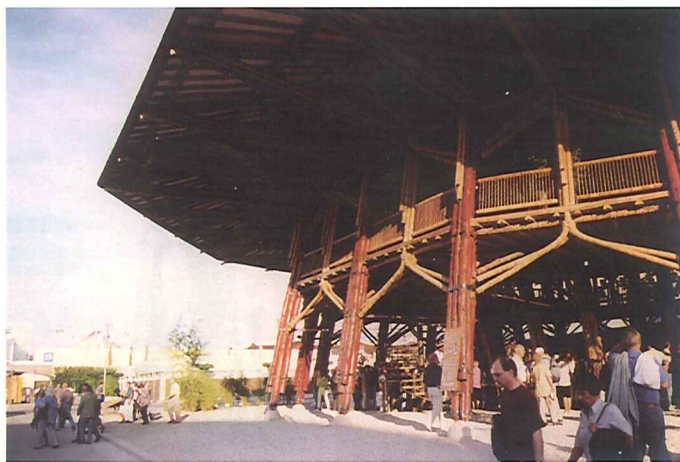
*To persuade people to get accustomed to the new (even if it is old, actually), it is not enough to be good, you have to be very good. Vélez's buildings catch the eye with their characteristic roofs, emphasising individuality without the unnecessary stress on loftiness. Due to their impressive, sophisticated gracefulness of structure, these buildings are proof that bamboo is a high-tech material... except it comes straight from the natural world.*

*What will those people say who are intent on claiming that it is only thanks to the blessings of modern technology that we can attain lightness that is worthy of our time? Something must be wrong here if—without a crane and computers, just with his construction workers—Vélez can build a forty-metre-tall panorama tower, a house on the Atlantic waterfront, a house on the Isle of Rosario, a hacienda in Maraton or the houses in Manizales. The great names of our time could boast such structures with pride, were they not so ashamed of symmetry. Simon, however, is the heir of Palladio and chooses not to design complex site plans.*

*Simon has found allies for his ideas in Europe, among open-minded people at the Pompidou Centre, the Vitra Museum, or ZERI (Zero Emission Research Initiative). He built a pavilion for the latter at the Hanover EXPO—perhaps one of the few which truly embodied the environmental aspirations of the latest World Exposition. The building and its predecessor became a pretext for detailed research on bamboo as a building material and for creation of new official standards, still awaiting codification.*

*Details, such as the joining of pillars and sphere-shaped foundations, or the bush-like pillars, are more than just brilliant engineering; they are a poetic interpretation of space which Simon Vélez calls organic. The subtlety and logic of his projects make you think of the mysticism of Gothic cathedrals. Where is the connection between sublime architectures?*

(jj)



po prawej:  
detale prototypu pawilonu ZERI  
w Manizales, Kolumbia,  
archiwum Simona Véleza



po lewej:  
pawilon ZERI w Hanowerze,  
fot.: Marcin Mateusz Kołakowski